Cena 10 groszy

Nr. 47 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 27 lutego 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2.20
z dostawą do domu . . . „ 2.50
na prowincji . . . . „ 2.50
za granicą . . . . „ 5.55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

10 groszy

na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Kraków
P. T.
Biblioteka Uniwersytecka

Nowy prowokacyjny wniosek prawicy.

W jaki sposób prawica pozbywa się przeciwników.

Żądanie wydania 20 posłów za wniesienie interpelacji.

WARSZAWA, 25. 2. (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozpatrywano wnioski o wydanie posłów. Między innemi wypłynął wniosek na wydanie 20 posłów z PPS. za interpelację zgłoszoną w sprawie nadużyć wojskowego prokuratora w Lublinie Garnczarskiego.

Wogóle pociąganie do odpowiedzialności za interpelacje jest obrazą konstytucji.

Sejm ten wniosek odrzucił, jakoteż szereg innych wniosków domagających się wydania posłów.

W związku z tem wygłosił poseł dr. Putek doskonałe przemówienie, w którem napiętnował zwyczaj posyłania na wiece mało inteligentnych policjantów, którzy fałszywie interpretują przemówienia.

—:::—

Reprezentacja Polski na sesji Ligi Narodów.

Program obrad.

WARSZAWA, 25. 2. (AW). Na marcowej sesji Rady Ligi Nar. delegacji polskiej przewodniczyć będzie min. Skrzyński, zastępować go będzie komisarz Rzpltej w Gdańsku p. Strassburger. Pozatem w skład delegacji polskiej wejdą: pp. Tytus Komarnicki, kierownik referatu Ligi Narodów w Min. spr. zagr., Zalewski i Lalicki z Komisarjatu General. w Gdańsku. Niezależnie od tego w skład delegacji wchodzą pp. dyr. Kajetan Morawski i sekretarz gener. Gwiazdowski.

WARSZAWA, 25. 2. (AW). Porządek dzienny marcowych obrad Rady Ligi Narodów obejmuje: 1) Protokół genewski i kontrolę zbrojeń, 2) zatarg grecko-turecki, 3) sprawę Patrjarchy i mniejszości greckich w Turcji, 4) sprawę mniejszości polskich na Litwie Kow., 5) przyjęcie Niemiec do Ligi Nar., 6) zatarg polsko-gdański. — Sesja rozpocznie się 9. marca.

Ratyfikowanie sojuszu japońsko-sowieckiego.

MOSKWA, 25. lutego. (AW). Prezydjum CIK-a S.S.S.R. ratyfikowało traktat japońsko-sowiecki, oraz przyjęto deklarację i wymianę not pomiędzy obu państwami. „Rosta“ donosi, że ratyfikacja traktatu przez cesarza japońskiego oczekiwana jest w najbliższych dniach, ponieważ gabinet przyjął już tekst traktatu.

TOKIO, 25. lutego. (Pat). Parlament przyjął ustawę o ratyfikacji umowy rosyjsko-japońskiej.

Powinniśmy prowadzić politykę czujną i ostrożną.

Dyskusja nad expose min. Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 25. 2. (Pat.). Sejmowa komisja dla spraw zagr. prowadziła w dalszym ciągu dyskusję ogólną nad expose ministra spr. zagr.

Pos. Rudziński podkreślił, że pp. Stroński i Kozicki kładli nacisk na konieczność pokojowego stosunku do Rosji. Przeciw temu nic nie mam, ale w ich przemówieniach przebijała się wiara, że Rosja dojdzie do takiego układu życia wewnętrznego, który pozwoli Polsce ustosunkować się do Rosji w sensie przyjaźni czynnej. To jest koncepcja krótkowzroczna. Rosja rozbije się raczej w przyszłości na poszczególne państwa narodowościowe. Polityka bolszewicka przyspieszy ten proces wbrew swoim intencjom. Koncepcją polityczną obozów demokratycznych lewicowych jest trzymać się w przyjaźniach politycznych linji południowej (Rumunja, Mała Ententa i Turcja) i skoro p. Skrzyński wyjazdem do Helsingforsu zapoczątkował politykę przyjaźni z państwami bałtyckiemi, należy kontynuować tę linję. Trzeba zwrócić uwagę pana ministra na to, jak Rosja wykonuje traktat ryski. P. Herriot nie znajduje w swoich przyjaznych zamierzeniach względem Polski poparcia ani u prawicy ani u lewicy francuskiej. Przyczyną tego jest brak propagandy ze strony ambasady polskiej w Paryżu.

W końcu poddaje mówca krytyce działalność poselstwa w Londynie.

P. Lieberman podnosi, że sytuacja międzynarodowa nie da się opanować formułkami. P. minister musi prowadzić politykę czujną, ostrożną i przystosowaną do okoliczności. Mówca przypomina konflikt gdański. Musimy dążyć do utrzymania pokoju z Rosją, ale o harmonijnem współżyciu nie ma mowy. Pokój z Rosją jest tak samo trudny, jak wojna. Trzeba mieć wiele cierpliwości. I dlatego taktyka obecnego rządu wobec Rosji jest [illegible]. Na intrygi III. Międzynarodówki najlepszą odpowiedzią będzie właściwa polityka wewnętrzna, zwłaszcza opanowanie bezrobocia. Najzacietszym naszym wrogiem są Niemcy oficjalne, dymiący wulkan pełen niespodzianek dla całego świata. Sprzeczności terytorjalne między nami, a Niemcami są dla Niemiec kwestją życia lub śmierci. Z Rosją takich sprzeczności nie mamy. Trzeba się zbliżyć do Czech, bo z ranami, które nam zadali, żyć nie można. Jeżeli mała Litwa jest groźnym przeciwnikiem, to cóż dopiero Czechy. Co do państw bałtyckich, piszę się na zdanie p. Rudzińskiego, ale sądzę, że nie byłoby naszym interesem zawierać z nimi tajnej konwencji wojskowej i wiązać się z nimi. Wniosek z tego wszystkiego jest taki, że nasza polityka zagraniczna powinna pozostawać w najściślejszem porozumieniu z polityką francuską. Powinniśmy głośno mówić, że stoimy za protokołem genewskim. I dlatego zadowoleni jesteśmy, że p. minister i rząd nie przechodzą nad tym protokołem do porządku dziennego. P. minister powinien poddać rewizji cały swój aparat dyplomatyczny.

P. Dębski zaznacza, że sprawa bezpieczeństwa wysuwa się na pierwszy plan. Mówca zgadza się z p. Liebermanem na to, że protokół genewski ma największe szans do zapewnienia nam bezpieczeństwa. Mówca widzi braki tego protokołu, ale nic lepszego nie wynaleziono i nikt nie miał odwagi odrzucić go. Rząd słusznie robi, obstając przy protokole genewskim, ale mówca nie chciałby, żeby ten protokół uspił jego czujność.

P. Stroński: Z zadowoleniem można skonstatować, że wszyscy uznają, że Niemcy urzędowo są naszymi największymi przeciwnikami, dalej, że musimy dążyć do pokojowych stosunków z Rosją, a wreszcie, co z tego wynika, do pokojowych stosunków z Czechosłowacją.

Pos. Perl nie widzi wcale, aby nasza polityka zagraniczna zaniedbywała inne drogi, prócz protokołu genewskiego. Musimy jednak pamiętać, że byłoby niepraktycznie, gdyby przyszedł do skutku nowy sojusz wielkich mocarstw. Dla Polski sytuacja wtedy będzie bardzo trudna i niebezpieczna, gdyż przedstawiamy niewielką siłę polityczną. Nie sądzę, jednak, aby było naszą rzeczą żądać zmian w protokole genewskim. Fakt, że p. min. Skrzyński nie może wykazać się polepszeniem naszych stosunków na kresach, będzie utrudniać naszą politykę zagraniczną. Pragnę też zapytać p. ministra, co za znaczenie prawne ma sprawa wymiany więźniów między Polską a Rosją. W ostatnich dniach minister Ratajski wniósł projekt ustawy o cudzoziemcach. Widziałem tam postanowienie, że dla każdego cudzoziemca obowiązującym będzie paszport. Chciałbym wiedzieć, czy minister spraw zagranicznych miał jakiś udział w układaniu tego projektu.

W dyskusji przemawiali jeszcze posłowie Wasyńczuk i Rudziński, następnie minister Skrzyński.

—:::—

Ceny znacznie zniżone. RESTAURACJA. Menu Zł. 1·65

Specjalne apartamenty na wesela i bankiety.

„BRISTOL“

Lwów, Legionów 21.

KONCERT orkiestry salonowej od 8 wiecz.

Jarska kuchnia. Śniadania.

Nieodpowiedzialność.

Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowej komisji reform rolnych, zaszedł wypadek, który dosadnie ilustruje niedomagania naszego ustroju parlamentarnego. Rządowy projekt reformy rolnej, przedłożony przez ministra Kopczyńskiego, został odrzucony głosami posłów PSL., „Wyzwolenia“, a w następstwie tego pod obrady przyszedł projekt posła tegoż stronnictwa p. Poniatowskiego.

Nie chodzi w omówieniu tego wydarzenia o niedomagania projektu rządowego, ani też skreślenie zarysów reformy rolnej w ujęciu „Wyzwoleńców“. Zwraca tu na siebie uwagę przedewszystkiem ten fakt, że przeciwko ministrowi reform rolnych wystąpiło stronnictwo, które delegowało go do rządu jako swojego męża zaufania.

W dobrze funkcjonującym ustroju parlamentarnym stronnictwo reprezentowane w rządzie przez swojego polityka, bierze za niego pełną odpowiedzialność, popiera go, a w żadnym wypadku nie rzuca mu kłód pod nogi.

Te zobowiązania — rzecz prosta — nie są jednostronne.

Minister, obdarzony zaufaniem tej czy innej partji, uważa za swój obowiązek zachowywać pełną lojalność także wobec swoich mandatarjuszów.

W państwach o wyrobionej tradycji parlamentarnej przestrzeganie tych form obustronnego zaufania i lojalności jest ogólnie przyjętym i uczciwie przestrzeganym zwyczajem.

Liberalny czy konserwatywny poseł angielskiej Izby gmin zasiada na ławie rządowej po to, by służyć interesom swojego kraju po linji nakreślonej przez program swojego stronnictwa.

Ten zwyczaj odpowiada wymogom taktyki parlamentarnej, daje także możność orjentowania się w skomplikowanych zagadnieniach polityki, zapobiega zygzakom w wykonywaniu ciężkiej służby dla publicznego dobra.

Przynależność do pewnych stronnictw staje się nie tylko wygodnym szczeblem ku rządowej karjerze. Jest ona obowiązkiem wykonywania zadań po myśli interesów tej czy innej grupy społecznej.

Każda grupa społeczna chciałaby interes kraju widzieć w płaszczyźnie swoich spraw i dlatego kolektywnym wysiłkiem opracowuje zasady i programy.

Tam, gdzie szermierze politycznych idei bronią interesów grup, walka społeczna nie ustaje, przybiera jednak formy kulturalniejsze i racjonalniejsze. Ważnem jest przedewszystkiem to, że ustala się wówczas odpowiedzialność za postępki polityków. Programy stronnictw nie są wtedy stwarzane na użytek chwili, ale i one są obarczone ciężarem odpowiedzialności wobec współczesnych i przyszłych pokoleń.

Polsce daleko jeszcze do tego, ażeby walki społeczne i polityczne toczyły się na takiej platformie. Nieodpowiedzialność za czyny, nieodpowiedzialność za programy cechuje wszystkie stronnictwa, które żonglują ogólno-narodowemi ideami, a boją się określenia gleby, z której wyrastają ich hasła i programy.

Widzi się to szczególnie dobrze na rządzie p. Grabskiego i na stronnictwach, które w tym rządzie współuczestniczą. Posyłają do rządu swoich przedstawicieli, ale nie biorą zań odpowiedzialności.

I to jest rządu p. Grabskiego wada najniebezpieczniejsza.

—:::—

Min. Godard o socjalnej gospodarce w Polsce.

PARYŻ, 25. lutego. (Pat). Minister Godard po swoim powrocie z Warszawy w oświadczeniu złożonem wobec przedstawicieli prasy wyraził się, że jest zachwycony swoim pobytem w Polsce. Z pobytu swego skorzystał on aby dokładnie zapoznać się z działalnością polskich instytucji opieki pracy, hygjeny i ubezpieczeń społecznych. Pozatem stwierdził on godne podziwu wysiłki Polski w ostatnich latach w zakresie zwalczania epidemji i opieki nad robotnikami, ubezpieczeń społecznych a zwłaszcza organizacji Kas chorych. Co się tyczy konwencji emigracyjnej w jej obecnej formie to minister Godard jest przeświadczony, iż przyczyni się ona do znacznego poprawienia położenia robotników polskich, których praca jest tak wysoko ceniona przez przedsiębiorców francuskich.

Czy niemiecka organizacja terrorystyczna w Moskwie?

Pisma sowieckie „Izwiestja“ i „Prawda“ podają zeznania studentów niemieckich, Kindermanna i Wolschta, aresztowanych w Moskwie pod zarzutem uprawiania szpiegostwa i akcji terrorystycznej. Według tych zeznań organizacja „Consul“ (reakcyjni terroryści niemieccy) w lecie r. 1924 uplanowała szereg zamachów na kierownicze osobistości sowietów. Aresztowani otrzymali wówczas nakaz zamordowania Trockiego i w tym celu otrzymali instrukcje od kapitana Erhardta. Zdołali wcisnąć się do niemieckiej partji komunistycznej, w następstwie czego otrzymali listy polecające do Łunaczarskiego i wdowy po Leninie, p. Krupskiej, co miało im ułatwić dostęp do upatrzonych ofiar. Według „Izwiestji“ Kindermann ponadto przyznał się, że już w r. 1923, założył organizację w celu szpiegowania gospodarczych stosunków w Rosji.

Pismo to polemizuje z berlińskim „Vorwärtsem“, który twierdził, że bolszewicy dlatego zaaresztowali niemieckich studentów, aby ich użyć do wymiany za skazanych w procesie czekistów w Lipsku. (Wyrok w tym procesie jeszcze nie zapadł.).

Cała burżuazyjna prasa berlińska publikuje oświadczenia licznych organizacji studenckich, najrozmaitszych odcieni politycznych, według których podniesione przeciw aresztowanym zarzuty, są zupełnie bezpodstawne.

PAWEŁ MARGUERITTE.

Ratunek.

Od rzeki ozwał się przeraźliwy krzyk. Korpulentna dama w pięknym negliżu, z białą parasolką biegała tam i z powrotem po brzegu, krzycząc z całej siły:

— Na pomoc! tonie! na pomoc!

W tym czasie nie było nad rzeką nikogo. Mieszkańcy nadbrzeżni jedli właśnie obiad. Na krzyk damy poczęły się otwierać okna jedno po drugiem, wyglądnęły z nich twarze zdziwione. Z jednego domu wyszedł robotnik i stanął spoglądając, skąd dochodzi wołanie. Po nim ukazał się mieszczanin Noury, wskoczył do łodzi stojącej u brzegu, gdyż z niej lepiej widać było i przysłonił ręką oczy od słońca. Dama z białą parasolką krzyczała coraz silniej.

— Na pomoc!

— Co czynić? — ozwał się p. Noury i wychylił się ze swej łodzi — co czynić?

Począł machinalnie rozplątywać sznur, którym łódź do brzegu była przywiązana. Czynił to powoli i rozmyślał. Im zaś więcej rozmyślał tem powolniej rozwikływała linę. Czyż to nie łatwo jest utonąć samemu, gdy się kogoś ratuje.

O dwa kroki od niego stał robotnik i śledził przebieg dramatu Nagle zawołał:

— O tam widzicie... głowa z czarnymi włosami! Nie bój się — wołał do tonącego — trzymaj się jeszcze chwilę!

I nie zważając na żonę, która go namawiała by wrócił do przerwanego obiadu, zdjął surdut i kamizelkę.

Krzyk damy na przeciwległym brzegu rzeki nie ustawał. Był straszny, jakby wycie zwierzęcia, dźwięk bezsłowy rozdzierający uszy, szeroko i daleko się rozlegał po wiklinach nadbrzeżnych.

Cała rodzina pana Noury, szanowana w miasteczku wystąpiła przed dom. Gapili się. Serwety mieli zawiązane na szyjach. Pani Noury zawołała na mnie:

— Podpłyń łódką, a Jan niech jedzie z tobą!

— Żona robotnika narzekała:

— Wstrzymajcież mego męża. Może się zdarzyć wypadek. Kto naraża się na niebezpieczeństwa, ginie w nich. Cóż nam do tej damy?

P. Noury wreszcie łódź odczepił, chwycił wiosło i popłynął ku damie z parasolką, która wymachiwała rękami i przybierała tragiczne pozy. Na dziobie łodzi stał robotnik. Rozebrany był gotowy wskoczyć do wody. W postawie miał coś jastrzębiego i we wzroku, który wytężał, śledząc po rozchwianej fali wód za głową tonącego.

— Nie bój się pani! — wołał p. Noury. — Już jedziemy!

— Co za nieszczęście — odezwał się Jan głowa z czarnymi włosami zginęła pod wodą ot tam w szuwarach.

Rozległ się plusk i za chwilę robotnik prul silnym ramieniem wodę. Z tamtego brzegu dochodziło rozpaczliwe wołanie jego żony łamiącej ręce:

— Janie wróć! Janie wróć!

Ale Jan płynął dalej. Zanurzał się, szukając topielca i znów wypłynął na powierzchnię Nagle nogi jego oplotły porosty wodne. Szarpnął raz, drugi, zanurzył się, wypłynął znowu i krzyknął rozpaczliwie:

— Ratunku!

Począł bić obu rękami wodę. Zanurzał się coraz bardziej, wybełkotał głosem stłumionym: Jezus Marja! i znikł.

— Tyki! Tyki! — począł wołać p. Noury. Twarz jego zbladła strasznie. Dama z parasolką ucichła, przerażona katastrofą, skamieniała, i patrzyła bezmyślnie na wodę.

A od tamtego brzegu szło ciągle wołanie:

— Janie wróć się!

I straszne, złowieszcze było to wołanie człowieka, który wrócić już nie mógł.

Nie znaleźli go nawet, choć pilnie przeszukali miejsce, gdzie znikł, choć badali dalej, czy go woda nie poniosła w dół rzeki. Pojawiły się inne łodzie. Na jednej z nich przyjechała żona robotnika.

— Mówiłam — łkała — nie chciał słuchać! Czyż to możliwe, mówcie, czy to podobne, by utonął, pływał przecież jak ryba.

P. Noury przybił łodzią do miejsca gdzie dotąd dama z białą parasolką stała skamieniałą z przerażenia. Nikt jej tu nie znał, pochodziła widać z innego miasta. Gdy p. Noury znalazł się przed nią, skłonił się i rzekł grzecznie:

— Co za nieszczęście... Dwie ofiary naraz. Ów biedny ojciec rodziny, który się poświęcił dla ratunku drugiego...

Zdziwiony milczeniem damy ciągnął dalej: — czy to był członek rodziny pani? Zapewne mąż lub syn?

Dama milczała. Nie wiedząc już co mówi, p. Noury powtórzył:

Ten biedny ojciec rodziny, przerwał jedzenie, by ratować bliźniego... ale oplątały go porosty. To też było zapewne przyczyną katastrofy z... jakimi... z krewnymi pani!

Dama odparła:

— To nie był mój krewny, to był mój pies.

I poszła szybko, ale słyszała pewnie, jak zawrzały głosy: Pies, pies! Litowano się nad osieroconą rodziną, a złorzeczono zwierzęciu.

— Hm — mruczał p. Noury przez zęby — gdybyśmy to byli wpierw wiedzieli...

—:::—

„NIBELUNGI" - to czar słodyczy niewieściej...

Konkordat.

II.

W poprzednim artykule widzieliśmy, iż konkordat nadaje episkopatowi szczególnie uprzywilejowane stanowisko, pozbawiając państwo prawa nominacji biskupa, które to prawo posiadali królowie niepodległej Polski.

Ale uprzywilejowane położenie biskupów według zawartego konkordatu wynika także i z całego szeregu innych artykułów. Weźmy niezwykle ważną kwestję usuwalności duchowieństwa. O tej usuwalności art. 20. powiada, iż w razie, „gdyby władze Rzeczypospolitej miały podnieść przeciw danemu duchownemu zarzuty, co do jego działalności jako sprzecznej z bezpieczeństwem państwa, minister kompetentny przedstawi wspomniane zarzuty ordynarjuszowi (przełożonemu), który zgodnie z tymże ministrem poweźmie w ciągu trzech miesięcy właściwe zarządzenie".

Co to znaczy właściwe? Czy to znaczy, iż uczyni wymówkę, czy duchownego pochwali, czy też może usunie? W każdym razie „właściwość", to znaczy charakter zarządzenia, całkowicie zależy od ordynarjusza. Po czwarte, władze Rzeczypospolitej mogą podnieść zarzut przeciwko duchownemu tylko w tym wypadku, jeśli działalność jego sprzeczna jest z „bezpieczeństwem Państwa". A jeśli np. ksiądz nadużywa ambony dla agitacji politycznej, jeśli wydaje listy pasterskie natury politycznej i szkodliwej, jeśli nieustannie miesza się do walk partyjnych i narusza poważnie interes Rzeczypospolitej, jeśli agituje (jak Teodorowicz) przeciwko najwybitniejszym jednostkom w narodzie. — co wówczas?

Dalej art. 20 powiada, „iż w razie rozbieżności między ordynarjuszem, a ministrem, Stolica Święta poruczy rozwiązanie sprawy dwum duchownym przez nią wybranym, którzy zgodnie z dwoma delegatami Prezydenta Rzplitej, powezmą postanowienia ostateczne". Słowem dwóch delegatów Państwa przeciw dwom delegatom papieskim; większości głosów naturalnie niema i wszystko pozostaje po staremu. Słowa „usuwać" oczywiście niema w całym tym 20 artykule.

W ten sposób cały ten art. 20 ustala zupełną niezależność kleru, przedewszystkiem zaś biskupów od Państwa.

Ten uprzywilejowany stan biskupów dalej wzmocniony jest jeszcze artykułem drugim, według którego „w wykonywaniu swoich funkcji biskupi swobodnie i bezpośrednio znosić się będą ze swem duchowieństwem i swymi wiernymi, oraz ogłaszać swe zlecenia, nakazy i listy pasterskie". Niezmiernie szkodliwe postanowienie.

Cytowany artykuł ustanawia poprostu Państwo w Państwie.

Skoro według art. 2 wolno duchowieństwu swobodnie „znosić się ze swoimi wiernymi", — więc ambona stoi wolna do agitacji politycznej.

Do tych wszystkich przywilejów dołącza się jeszcze sprawę karalności duchownych według ustaw państwa. Art. 22 powiada: „w razie sądowego skazania na więzienie, odbywać będą duchowni i zakonnicy tę karę w klasztorze lub w innym domu zakonnym, w pomieszczeniach na ten cel przeznaczonych". Słowem, duchowni są faktycznie wyjęci z prawa Państwa. Jest to poprostu sprzeczne z Konstytucją marcową, która ustanawia równość obywateli wobec prawa. Każdy przytem rozumie, iż jeśli skazany ksiądz odbywa karę sądową w klasztorze, równa się to bardzo często poprostu bezkarności. Zresztą ciekawy to sposób zakonnika skazanego przez Państwo lokować — w klasztorze...

Idźmy jednak dalej. Weźmy kwestje szkolnictwa. Zajmuje się niem art. 13. Powiada on, iż „we wszystkich szkołach powszechnych, z wyjątkiem szkół wyższych, nauka religji jest obowiązkowa". Zdawałoby się, iż powiada tylko tyle, co Konstytucja nasza. Jednakowoż konkordat po 1) petryfikuje (ustala) przymus religijny, podczas gdy brzmienie odnośnego artykułu Konstytucji może być zmienione. Po 2) w myśl Konstytucji przymus religijny wprowadza się tylko do szkół państwowych i samorządowych, oraz innych, otrzymujących subwencje od Państwa lub samorządu; tymczasem konkordat wyraźnie mówi o „wszystkich szkołach". Wynikałoby z tego, iż niewolno nawet prywatnej szkoły założyć bez wykładu religijnego. Jest to bardzo istotne ograniczenie.

W dalszym ciągu cytowany artykuł powiada, iż nauka religji będzie dawana młodzieży katolickiej „przez nauczycieli mianowanych przez władze szkolne, które wybierać ich będą wyłącznie z pośród osób upoważnionych przez ordynarjuszów do nauczania religji. Kompetentne władze kościelne nadzorować będą nauczanie religji pod względem jego treści i moralności nauczycieli". W ten sposób cytowany artykuł stwarza możność wykonywania poprostu teroru klerykalnego.

Oczywista tenże artykuł ustanawia wydziały teologiczne, poddane bezwzględnie biskupom, oraz seminarja duchowne.

Nadzór ze strony Państwa nad temi uczelniami zostaje sprowadzony do zera. Tymczasem, jak powszechnie wiadomo, poziom wykładów w tych instytucjach jest poprostu straszliwy.

Świeżo np. prof. Szczepański ogłosił rozprawę o „Józefie z Nazaretu w świetle krytyki", gdzie bardzo poważnie rozprawia się o tem, jak to „opętanie człowieka oznacza opanowanie go przez czarta, który rozporządza się jego duchem i ciałem". Znane są także niesłychane „naukowe" elukubracje takich „profesorów", jak osławiony ks. Zimmerman lub ks. Sieniatycki. Wydziały teologiczne należy od uniwersytetów oddzielić, nad seminarjami zaś roztoczyć nadzór Państwa.

Co się tyczy zakonów, których poprostu zalew obserwujemy w Polsce, to konkordat zapewnia im (art. 10) zupełną wolność, powiadając, że „tworzenie i przemiana beneficjów kościelnych, kongregacji i zakonów zależeć będzie od kompetentnej władzy kościelnej".

Brak miejsca nie pozwala nam omówić szczegółowo innych przywilejów osób duchownych. Tak np. art. 5 powiada, iż „duchowni przy wykonywaniu swych urzędów używać będą szczególnej opieki prawnej". Tenże art. zwalnia osoby duchowne, zakonników, uczniów seminaryjnych i nowicjuszów ze służby wojskowej. Wolno tylko błogosławić rzezie międzynarodowe, ale widocznie nie wolno samych duchownych narażać na niebezpieczeństwo.

Dużo także wątpliwości nasuwają art. dotyczące dóbr kościelnych, o których mówiliśmy. Np. co do dóbr poduchownych, niegdyś przez rząd rosyjski skonfiskowanych, to konkordat zapewnia, iż w razie parcelacji tych dóbr biskupi otrzymają po 180 hektarów, seminarja po 180, proboszczowie po 15 do 30 hektarów. Niezależnie naturalnie od tego konkordat zapewnia kościołowi odpowiednie dotacje roczne, w każdym razie, nie „niższe od dotacji wypłacanych przez rządy rosyjski, austrjacki i pruski".

Jest to oczywista podwójna buchalterja, bo powołując się na skonfiskowanie dóbr duchownych, konkordat z jednej strony zapewnia odpowiednie dotacje, wzamian za nie, a z drugiej każe z tych dóbr poduchownych wydzielać sute beneficja. Co się tyczy innych dóbr duchownych (przeważnie w Małopolsce), to konkordat wprawdzie zezwala Polsce wykupić część gruntu, pozostawiając po 180 hektarów dla kapituł, biskupów i seminarjów, według wyboru tychże duchownych, ale jednocześnie powiada, iż wykup przez Polskę może dotyczyć tylko ziemi „rolnej". Czyli, że olbrzymie lasy duchowne pozostają przy kościele.

Wreszcie należy zauważyć, iż konkordat nie podaje żadnego terminu trwania tegoż.

Oceniając więc Konkordat jako całość, widzimy, że obok niewielu dodatnich (w porównaniu z niesłychanemi uroszczeniami episkopatu) punktów zawiera on cały szereg postanowień dwuznacznych i wprost niebezpiecznych. Musimy żądać — celem usunięcia możliwości wykrętnej i szkodliwej interpretacji klerykalnej — dodania do Konkordatu wzorem bawarskim ustawy interpretacyjnej, któraby salwowała interesy Państwa, tłumacząc wykrętasy i dwuznaczniki konkordatu we właściwy sposób.

Pozatem będziemy w dalszym ciągu prowadzili akcję za rozdziałem kościoła od państwa, jako najwłaściwszem rozwiązaniem całego zagadnienia.

K. CZAPIŃSKI.

Życie robotnika.

Co kilka dni czytamy okropne wiadomości o katastrofach, których ofiarą padają setki robotników. Katastrofa kolejowa, usunięcie się góry, zalew kopalni, wybuch gazów wciąż i wciąż, bez przerwy. Zawsze ginie ten, co pracą swoją bogaci kapitał, nie ginie ten, co nie pracuje. Po katastrofie w Westfalii, gdzie zginęło 136 górników mamy świeżą wiadomość o katastrofie w Sullivan w Stanach Zjednoczonych, gdzie padło ofiarą 142 robotników! „Robotnik polski" w Chicago oblicza, że w przeciągu 11 miesięcy, t. j. do 1-go grudnia zostało zabitych w kopalniach amerykańskich 2,135 górników.

Przerażająca cyfra. Co dwa dni ginie trzynastu górników, to znaczy co cztery godziny jeden.

Co cztery godziny ginie jedno życie ludzkie, w czeluściach podziemni.

Co cztery godziny pada jeden „żołnierz nieznany" na wielkim pobojowisku pracy w kopalniach.

Dodać tu trzeba, że w gruncie rzeczy zginęło daleko więcej ludzi.

Te 2,135 górników, to jedynie ci, którzy zginęli w kopalni, przeważnie od wybuchów gazów i eksplozji pyłu węglowego.

Poza tem umarło dużo z tych, którzy otrzymali rany.

Dużo zmarło z chorób nabytych pracą w podziemiach, chorób zawodowych.

Niemal co godzina pada jeden górnik, jako ofiara swego zawodu.

Życie robotnika!

—::—

Strejki lekarzy.

Strejk lekarzy kas chorych w Łodzi i Lublinie nie został dotąd zlikwidowany, mimo wszelkich prób, podejmowanych ze strony rządu.

Lekarze ci spokojnie strejkują, a setki tysięcy ubezpieczonych w tych kasach, nie mogą korzystać z należytej opieki lekarskiej, jaką te instytucje zapewnić im powinny.

Prasa burżuazyjna milczy, nie rozpisuje się o tej walce z instytucją dobra publicznego i nie piętnuje strejkujących, jak to zwykła czynić wobec strejkujących robotników, walczących tylko o ludzkie warunki bytu.

Jakoś dotąd nie słychać, aby organizowały się SSS. dla złamania strejku, nie śpieszy kształcąca się młodzież z pomocą kasom chorych — chociaż tutaj chodzi o chorych.

Gdy strejkowały tramwaje pełno było patrjotycznego wrzasku i oburzenia, a gdy strejkują lekarze i ludzkość biedna pozbawiona jest pomocy lekarskiej, panuje w prasie grobowe milczenie. Zapewne dlatego, że chodzi o biednych i chorych ludzi, a tych nie nakazuje bronić etyka chrześcijańska i narodowa...

—:::—

Węgierska fabryka samolotów w Polsce.

WARSZAWA. 25. lutego. Wielka węgierska fabryka aparatów lotniczych „Asboth", która zatrudniała około 200 robotników, a musiała zastanowić swoją produkcję z powodu ograniczeń, nałożonych przez ententę, rokuje z polskim rządem co do przeniesienia całego przedsiębiorstwa do Warszawy.

—:::—

Kino LEW. Wielki film lotniczy produkcji polskiej! Kino LEW.

SKRZYDLATY ZWYCIĘZCA

Dramat o niebywałych senzacjach z zespołem najwybitniejszych sił teatrów stolicy.

W głównej roli ulubieniec kobiet **J. Węgrzyn** oraz **L. H. Karpińska** i **L. Zielińska**. Przed oczami widza przesuwa się: Najbujniejsze życie, intryga miłosna, kabarety, salony, loty aparatów, walka powietrzna, wyścigi samochodów z pociągiem, bombardowanie miast, walka gazowa, pożary i inne grozy wojny.

NIEUSTRASZONE EWOLUCJE W POWIETRZU WYKONUJĄ NAJLEPSI LOTNICY POLSCY.

DZIŚ PREMIERA! KINO „LEW“.

Nowiny z dnia.

Lwów, 26 lutego

STYPENDJUM. Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie nada stypendja z fundacji Dra A. Lachowicza w wysokości conajmniej dwieście złotych rocznie. Bliższe szczegóły na tablicy ogłoszeń tamże.

CHOROBY ZAKAŹNE we Lwowie w ubiegłym tygodniu t. j. od 15. do 21. lutego stwierdzono: jeden wypadek tyfusu brzusznego, pięć wypadków szkarlatyny, jeden dyfterji i jeden odry. Zachorowań na inne choroby zakaźne nie było ani też nikt nie umarł na chorobę zakaźną.

KTO CHCE SPRZEDAĆ SWĄ KREW. Klinika chirurgiczna (ul. Pijarów 4) poszukuje mężczyzn zdrowych w wieku 25—45 lat, którzyby użyczyli ewentualnie za odpowiednią opłatą krwi celem ratowania chorych za pomocą transfuzji krwi. Zgłoszenia codziennie przedpołudniem między godz. 9—10-tą.

CIĄGNIENIE I. LOTERJI FANTOWEJ na Skarb Narodowy odbędzie się w sobotę dnia 28. b. m. o godzinie 5-tej popołudniu w Warszawie (Biuro Generalnej Dyrekcji Państwowej, Nowy Świat 70), wobec Komisji rządowej i pod kontrolą 2 obywateli miasta, zaproszonych przez Prezydenta miasta Warszawy.

Wsypywanie do koła loteryjnego zwitków z numerami odbędzie się w piątek dnia 27. bm. o godz. 6-tej popołudniu w tym samym lokalu.

NIE SIEJĄ, NIE ORZĄ, A ZBIERAJĄ. Onegdaj zjawili się w sklepie rusznikarza Jankowskiego przy ul. Czarneckiego dwaj wieśniacy w towarzystwie kobiety i wyrazili gotowość nabycia noża, znajdującego się na wystawie sklepowej. Gdy J. zajęty był otwieraniem wystawy „goście“ ci skradli mu strzelbę dubeltówkę i pojedynkę, wartości 636 zł. poczem nic nie kupiwszy odeszli pospiesznie ze sklepu. Jankowski stwierdziwszy następnie kradzież powiadomił o tem policję.

Wyw. Lipka, oraz st. post. Rysiecki przeprowadzając śledztwo w tej sprawie wykryli i aresztowali sprawców kradzieży w osobach Jacka Trusza, zwanego Macygą, Wasyla Kuźmińskiego false Popowicza, zwanego Babaziną i jego żonę Hanuskę, mieszkańców wsi Burcza, pow. rudeckiego. Następnie aresztowano Iwana Czernyka i Hryńka Kołodę, którzy należeli do tej szajki złodziei sklepowych.

Osobnicy ci przyjeżdżali w dnie targowe, we wtorki i piątki do Lwowa, poczem chodzili po wszystkich sklepach i pod pozorem kupna kradli co się im tylko udało. W ostatnich czasach skradli oni w sklepie Stępkowicza przy ul. Rutowskiego zwój skórek, wartości 1.000 zł. W sklepie Grocholskiego przy pl. Kapitulnym skradziono 5.80 m. sukna. W sklepie Bartosza przy ul. Kopernika skradli 160 zł. w gotówce. W sklepie H. Donnera przy ul. Kościelnej skradli 15 skórek baranich. Również popełnili kradzież w sklepie Markusa Bruecka przy pl. Akademickim, oraz wiele innych. Śledztwo w tej sprawie prowadzi kom. Stojków.

NIEWIEDZIAŁ, IŻ MA PODARTĄ KIESZEŃ. Abraham Kahl, z Chołojowa, pow. radziechowskiego doniósł policji, iż w czasie gdy bawił w restauracji Zuchra przy ul. Gęsiej skradziono mu 690 zł. i 173 dolarów. Wywiadowca Klimowicz przeprowadzając śledztwo w tej sprawie stwierdził, iż poszkodowany miał dziurę w kieszeni i w podszewce marynarki, do której włożył pieniądze. Kahl spostrzegł w jakim stanie znajdują się jego kieszenie dopiero gdy mu wywiadowca zwrócił na to uwagę. Wobec tego pewność jego o kradzieży zostata mocno zachwianą.

NIEBEZPIECZNE ZABAWKI WYROSTKÓW. Władysław Żelazny, liczący lat 14, uczeń II. kl. szkoły wydziałowej, zam. przy rodzicach przy ul. Janowskiej, bawił się wczoraj na ul. Wolność ze swym kolegą Władysławem Gadzińskim, trzymając w ręku flobert naładowany nabojem. Ulicą tą przechodził wówczas 16-letni praktykant sklepowy Jakób Bardach. Żelazny ujrzawszy go krzyknął stój i zmierzył się flobertem. Niespodzianie padł strzał a kula ugrzęzła w udzie Bardacha. Postrzelony udał się do Pogotowia rat., policja zaś powiadomiona o tem skonfiskowała ową niebezpieczną „zabawkę“ wyrostka.

Wypadki postrzelenia podczas podobnych „zabaw“ zdażają się często. Ubolewać należy nie tyle nad lekkomyślnością wyrostków ile nad winą rodziców zezwalających swym „pociechom“ na podobne „zabawy“.

DEMON ALKOHOLU. Jan Wilczek w stanie pijanym wywołał awanturę i zbił szybę wystawową, wartości 250 zł. w sklepie S. Winda przy ul. Kopernika.

Za różne uliczne awantury i opilstwo aresztowała policja Marjana Olszańskiego, Adolfa Reszkę Stefę Liwosz i Marjana Duella.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Amalji Aschkenaze skradziono w wozie tramwajowym K-D. portfel, zawierający około 130 zł. i zapiski.

Julji Baczyńskiej, rzeźniczce, skradziono z magazynu w realności przy pl. Krakowskim l. 20, około 80 kg. słoniny, wartości 200 zł.

Nieznani sprawcy porozbijali kłódki i zamki w sklepie korzennym Marji Oliszyłowej przy ul. św. Marcina l. 24. Nic jednak nie skradli, gdyż prawdopodobnie zostali przez kogoś spłoszeni. Oliszyłowa poniosła szkodę 90 zł. z powodu zniszczenia zamków i drzwi.

OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Fedko Hołub jadąc ulicą Batorego potrącił zamiatacżkę ulic Annę Kaperską. Doznała ona licznych ciężkich obrażeń. Po zaopatrzeniu w Pogotowiu rat. odwieziono ją do domu.

PŁASZCZ WARTOŚCI 50 zł zgubiła Malwina Budranówna, przechodząc ul. Krakowską do Rynku.

ŚCIGANIE AMATORÓW CYGAŃSKIEGO ŻYCIA. Na dworcu głównym aresztowała policja wałęsających się Annę Jędrzejowską, Józefa Frosta, Jana Dąbrowskiego, zaś Jana Zyrebucha za kradzież siekiery. Stanisława Kowalczuka aresztowano za jazdę bez biletu ze Sokala do Lwowa. Za wałęsanie się po ulicach miasta aresztowano Stefanię Kruszelnicką, Józefa Garzka i Pawła Czarnieckiego.

UMYSŁOWO UPOŚLEDZONY ZŁODZIEJEM TOREBEK? Wczoraj podawaliśmy o ujęciu zuchwałego złodzieja torebek kobiet samotnie idących wieczorami. Aresztowany przyznał się z razu do winy, następnie jednak odwołał swe przyznanie.

Poszkodowane kobiety agnoskowały go tylko po ubraniu, zaś innych dowodów jego winy nie zdołała zebrać na razie policja. Po aresztowaniu podsądnego zdarzyły się podobne kradzieże torebek w mieście. Świadczy to, iż w zastraszający sposób mnożą się podobne napady i kradzieże.

Aresztowany S. jest uznany przez lekarzy jako umysłowo upośledzony.

PIĘKNIE SIĘ WYSTROJĄ NA CUDZY KOSZT. Nieznani sprawcy skradli z wozu, stojącego w ul. Rzeźnickiej, bal materji o wadze 20 kg., wartości 113 złotych. Poszkodowanym jest Izaak Worman, mający sklep przy tej ulicy. Zawiadomiona o tem policja urządziła poszukiwania za złodziejami.

ZBIEGŁ Z DOMU PO OTRZYMANIU ZŁEJ NOTY W SZKOLE. Helena Lasterowa, zam. na Kleparowie doniosła policji, że 12-letni syn jej Zygmunt zbiegł z domu 21. b. m. i słych o nim zaginął. Donosząca podaje, iż powodem ucieczki chłopca była zła nota z nauki.

—:::—

Czytajcie Dziennik Ludowy

Kary za lichwę towarową.

Wszelkie występki lichwy towarowej są karane przez IX. Departament magistratu.

W ostatnim czasie ukarano tu zarządy młynów Axelbrada Hermana i Marji Heleny grzywnami po 500 zł. za lichwę przy sprzedaży mąki.

Barucha Neumana, kierownika firmy Margules, ukarano grzywną 250 zł. za paskarstwo przy sprzedaży mąki.

Za brak cennika ukarano grzywnami po 100 zł. Reginę Rothową, właścicielkę kawiarni „Muzeum“, Maurycego Schoenholza, właściciela kawiarni „De la Pix“ i Meyera Merkla, właściciela sklepu korzennego.

Za lichwę przy sprzedaży żywności ukarano grzywną 150 zł. rzeźnika Michała Majora.

Grzywnami po 50 zł. ukarano rzeźniczkę Zuzannę Kusiakową, Leona Brausteina piekarza, Michała Rozumkiewicza rzeźnika, Markusa Goligera, właściciela składu mąki i właścicieli sklepów korzennych Hermana Schaechtera, J. Schatza i Salamona Fuchsa.

Do prokuratorji wniesiono skargę na właścicieli biura spedycyjnego „Wawel“, którzy od października z. r. zamagazynowali w celach spekulacyjnych to koło 20 wagonów mąki rumuńskie.

Różne.

AEROPLANY BEZ PILOTÓW. W przyszłym miesiącu we Francji w Istres odbędą się dalsze próby aeroplanów, które się będą wznosiły bez pilotów i będą kierowane i kontrolowane za pomocą radjo.

STOCZTERDZIESTOLECIE LOTU NAD KANAŁEM LA MANCHE. W roku bieżącym mija sto czterdzieści lat od chwili, gdy pierwszy balon przeleciał nad kanałem La Manche z Anglji do Francji.

Lotu tego dokonał dnia 7. stycznia 1785 r. aeronauta francuski, Franciszek Blanchard, w towarzystwie amatora aeronauty amerykańskiego, dr. J. Jeffriesa.

Balon ich wylądował w lesie Guiness, położonym za Calais. Lądujących aeronautów powitano entuzjastycznie, poczem odbył się na ich cześć bankiet, w którym uczestniczyła cała rada miejska. Blancharda mianowano obywatelem honorowym Calais, tudzież obdarowano go tabakierką złotą i sakiewką ze złotem, z rozkazu zaś króla Ludwika XVI miejsce, w którem wylądował balon nazwano kantonem Blancharda.

W setną rocznicę tego przelotu wzniesiono na miejscu lądowania kamień z tablicą, przypominającą datę pamiętną. Tablica ta jednak tak się zniszczyła, że obecnie ma być zamieniona przez nową.

Blanchard zajmował się od lat wczesnych zagadnieniami lotu i w 16-tym roku życia zbudował przyrządł otniczy bardzo przypominający dzisiejsze dwupłatowce, gdy jednak bracia Montgolfierowie zbudowali pierwszy balon, unoszący się za pomocą rozgrzapowietrza, Blanchard zaniechał prac swoich nad przyrządem cięższym od powietrza i zajął się pracą nad ulepszeniem balonów.

Dokonawszy przeszło sześćdziesięciu wzlotów, Blanchard zabił się, spadłszy ze swym balonem z wysokości kilkudziesięciu stóp na ziemię, w Hadze w 1808 r.

Wdowa po nim, nie mając środków do życia, postanowiła, za przykładem męża, występować jako aeronautka. W 1819 r. miała podczas wzlotu z ogrodu Tivoli w Paryżu puszczać ognie sztuczne z balonu i zapewne wskutek jednego z tych ogni, balon jej stanął nagle w płomieniach. W chwilę potem, ku przerażeniu tłumów, przyglądających się wzlotowi, aeronautka wyskoczyła w sukniach, także już objętych ogniem, z kosza balonowego i padłszy na dach domu, położonego w pobliżu narożnika ulic Chauchat i Provence, zabiła się na miejscu.

Powstanie Kurdów.

KONSTANTYNOPOL, 25. lutego. (AW). Powstanie w Kurdystanie rozszerza się. W 12 wilajetach wzdłuż granicy perskiej ogłoszono stan oblężenia.

Szeik Said, przywódca powstania kurdyjskiego ogłosił proklamację, w której domaga się autonomji Kurdystanu, jak i zupełnej wolności wyboru Kalifa. Pisma tureckie twierdzą, że ruch kurdyjski cicho popierają mocarstwa zagraniczne, którym zależy na osłabieniu Turcji.

—:::—

„KOPERNIK“ Wkrótce ukaże się „MARYSIENKA“
najpotężniejszy film świata według dzieła nieśmiertelnego
WIKTORA HUGO
p. t.
„DZWONNIK Z NOTRE DAME“
Największa atrakcja XX. wieku. — Sława jego pozostanie na zawsze w pamięci.

Cziczerin w niełasce?

WARSZAWA. 25 lutego. (Tel. wł.). W związku z informacjami o zamierzonej rosyjsko - polskiej konferencji ministerjalnej w Warszawie donoszą, że wizyta Cziczerina w Warszawie stała się nieaktualna Cziczerin jest bowiem obecnie w niełasce u dyktatorów III. Międzynarodówki, zarzucają mu mianowicie, że utrzymuje zbyt poprawne stosunki z dyplomatami zagranicznymi. Wobec tego Cziczerin zrezygnował z wizyty w Warszawie.

WARSZAWA. 25. lutego. (Tel. wł). W Moskwie odbyło się onegdaj przyjęcie u polskiego posła, dr. Kętrzyńskiego, w którem wziął udział komisarz dla spraw zagr., Cziczerin wraz z swym zastępcą, Litwinowem oraz cały korpus dyplomatyczny w Moskwie.

LONDYN. 25. lutego. (Tel. wł.). „Daily Express“ dowiaduje się, że Trockiemu zaproponowano objęcie stanowiska posła w Japonji.

—:::—

Czy pogrzebany w letargu?

Brat nagle zmarłego ś. p. Wiącka wyraził przypuszczenie, iż rzekomy nieboszczyk znajduje się w letargu. Liczne osoby twierdziły zgodnie, że leżący w trumnie, żyje. Jednakowoż mimo to odbył się pogrzeb.

OPIESZAŁOŚĆ KIEROWNICTWA MIEJSKIEGO ZAKŁADU POGRZEBOWEGO.

N. Friedman, zam. przy ul. Klonowicza 16, doniósł telefonicznie wczoraj wieczorem policji o następującej sprawie.

Służąca wymienionego brała udział wczoraj o godzinie 4 popołudniu, w pogrzebie zmarłego, nieznanego nazwiska donoszącemu, którego zwłoki leżały w krypcie klasztoru OO. Bernardynów. Nieboszczyk ów, wedle zeznań służącej

PORUSZAŁ SIĘ

w trumnie. Gdy przyszli karawaniarze, obecne w krypcie kobiety wzbraniały im zabijać wieko trumny i odwozić na cmentarz zmarłego.

Pomimo tych protestów pogrzebano rzekomo żyjącego nieboszczyka na cmentarzu Łyczakowskim.

Urząd śledczy policji, otrzymawszy tę wiadomość, wysłał natychmiast post. Klepczarka, a następnie wyw. Romaniszyna i post. Kasparka, w celu przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie.

Jak się następnie okazało, zmarłym był Jan Wiącek, referent Ministerstwa kolei, który dnia 23. bm. przyjechał do Lwowa z Warszawy i zajechał do swego znajomego N. Knoblocha, zam. przy ul. Sadownickiej 1. 11 a. Tu Wiącek wkrótce po przybyciu, zmarł nagle.

Kierownik Miejskiego Zakładu Pogrzebowego, p. Leopold Laskowski, opowiedział funkcjonarjuszom policyjnym, iż dnia 24. bm. zjawił się u niego brat zmarłego W., Władysław i wyraził przypuszczenie, że zmarły brat znajdować się może w letargu, gdyż

PODNIÓSŁ DO GÓRY RĘKĘ,

w której to pozycji utrzymuje się ona w dalszym ciągu. Laskowski skierował informatora pod adresem lekarza miejskiego i sam nie zajmował się tą sprawą.

Marjan Grochowski, urzędnik kolej., uczestnik pogrzebu W., zeznał przesłuchiwany, iż w krypcie obecne przy pogrzebie kobiety głośno mówiły, jakoby rzekomo zmarły znajdował się w letargu, gdyż wystąpił

POT NA TWARZ

leżącego w trumnie, i ciało jego było zupełnie miękkie, jak żyjącego człowieka itp.

Wysłani funkcjonarjusze policyjni przez całą noc poszukiwali innych uczestników tego pogrzebu, w celu ich przesłuchania. Wyniki ich dochodzeń nie były nam znane do zamknięcia numeru dziennika.

W sprawie tej zwraca uwagę postępowanie zarządu Miejskiego zakładu pogrzebowego. Nie uważano tu za stosowne zasięgnąć informacji u brata W., czy udawał się on do lekarza miejskiego w celu stwierdzenia zgonu W. Gdy idzie o życie ludzkie najdalej idąca ostrożność zawsze jest wskazaną. Tembardziej jest to rażące, że nie tylko brat zmarłego, lecz i wielka ilość osób obecnych na tym pogrzebie samorzutnie domagała się wstrzymania pogrzebu i zarządzenia zbadania stanu, w jakim znajdował się rzekomy nieboszczyk. Gdyby nawet zaszła tutaj zbiorowa hypnoza obecnych, to w danym wypadku powinna ona była zaważyć na szali na korzyść najdalej posuniętej ostrożności.

Wieść o opisanej sprawie szybko rozeszła się w mieście i wywołała łatwo zrozumiałe zainteresowanie i zaniepokojenie o los pogrzebanego.

Sprawą tą winny zająć się kompetentne czynniki i zarządzić co należy, tak w kierunku stwierdzenia, w jakim stanie był pogrzebany zmarły W. oraz w kierunku wyplenienia opieszałości i ignorancji w Miejskim zakładzie pogrzebowym.

—:::—

Masowe zatrucie trychiną.

„Polska Zbrojna“ donosi:

Dnia 24. stycznia b. r. po zabawie w Teatrze żołnierskim 1 dyonu samochodowego uległo zatruciu trychiną po spożyciu wędlin 24 osób: żona dowódcy 1 dyonu samochodowego płk. Dembowskiego, 9-ciu oficerów (kpt. Jaworski, kpt. Guzowski, kpt. Szolc, kpt.-lek. Cianciara, por. Szymański, por. Olszewski, por. Pluta, por. Kubasiński i chorąży Sikorski) i 14 szeregowych. Wszyscy wyżej wymienieni, prócz pułkownikowej, znajdują się w szpitalu Ujazdowskim, gdzie kuracja ich potrwa czas dłuższy. Stan ich nie budzi obaw.

Co zaś się tyczy pułkownikowej Dembowskiej, która w kilka dni po owej zabawie wyjechała do Paryża, to chora, wedle zawiadomienia telegraficznego, znajduje się pod opieką lekarzy paryskich, którzy początkowo zastosowali środki przeciwko zapaleniu płuc i wreszcie gdy stan chorej nie uległ zmianie na dobre, wysłali depeszę telemonową z zawiadomieniem, iż choroba ta (tj. trychina) nie jest tam znaną, przeto proszą o przysłanie niezwłocznie sposobu leczenia.

P. płk. Dembowski, zasięgnąwszy porady u lekarzy warszawskich — dał odpowiedź telegraficzną. Od tej pory jednak o stanie zdrowia pułkownikowej niema żadnych wiadomości.

Jak dalej informuje „Polska Zbrojna“, firma „Ato“, która dostarczyła wędlin i została potem opieczętowana przez policję — jest często stałym dostawcą produktów dla oficerów wspomnianego oddziału i nigdy tego rodzaju wypadek nie miał miejsca. Na ową zabawę brano też wędliny od rzeźnika Popławskiego z Jabłonny i dopiero śledztwo wykaże, który dostawca dał trujące wędliny.

—:::—

Hjalmar Branting

Międzynarodowa klasa robotnicza poniosła bolesną stratę: d. 24. bm o godz. 12.30 zmarł wielki przewódca szwedzkiego ruchu robotniczego, trzykrotny prezydent ministrów szwedzkinch. Karol Hjalmar Branting, w 65 roku życia.

W pierwszej młodości jako student uniwersytetu z szczególnem zamiłowaniem zwrócił się do studjum astronomji, był nawet przez jakiś czas asystentem przy uniwersytecie w Upsali. Po podróży zagranicę, w ciągu której wszedł w bliższe stosunki z ruchem robotniczym, zaniechał jednak swych studjów astronomicznych i od r. 1884 oddał się całkowicie na usługi propagandy socjalistycznej. Działalność publicystyczną rozpoczął jako współpracownik pisma „Taden“, które wspierał finansowo. Przekazawszy następnie pismo młodemu ruchowi szwedzkich Zw. zawodowych, założył w r. 1886 dziennik „Socialdemokrata“, którym odtąd stale kierował. Równocześnie był czynny przy organizowaniu szwedzkiej partji soc. demokratycznej. Do parlamentu został wybrany w r. 1896 jako pierwszy socjalista. Poprzednio jeszcze w r. 1889 ściągnął na siebie karę więzienną za antyklerykalne wystąpy. Czynną rolę odegrał w powstaniach robotniczych w Norberg i Gefle. Energiczna walka za powszechnem prawem wyborczem, uwieńczona powodzeniem, podniosła siłę i znaczenie partji soc. demokratycznej i ugruntowała wpływ Brantinga jako przewódcy ruchu partyjnego. Po wyborach w r. 1917 wstąpił jako minister skarbu do nowego gabinetu liberalno- socjalistycznego, z początkiem jednak r. 1918 zgłosił swą dymisję.

Tymczasem ruch socjalistyczny w Szwecji spotężniał tak bardzo, że po wyborach na wiosnę 1920 roku Branting mógł utworzyć swój pierwszy gabinet. Po wyborach w jesieni 1920 r., które przyniosły wzmocnienie konserwatystom. Branting ustąpił. Drugi czysto socjalistyczny gabinet utworzył w r. 1921 po wyborach, pomyślnych dla partji. U steru rządu pozostał do kwietnia 1923, a miejsce jego zajął rząd konserwatywny Tryggera. Ostatnie wybory odbyte w jesieni 1924, a podjęte przez socjalistów pod hasłem demilitaryzacji Swecji, dały partji 104 mandaty na 240, wobec czego Branting utworzył trzeci gabinet socjalistyczny (z wyjątkiem 1 ministra Lewinsona). W programie rządowym na pierwszem miejscu postawił rozbrojenie Szwecji, którą to akcję zamierzał przeprowadzić w przeciągu 6 miesięcy.

Przed kilku tygodniami ciężka choroba zmusiła niezmordowanego działacza do zrezygnowania z kierownictwa rządu.

Branting był członkiem Rady Ligi Narodów, w której cieszył się bardzo wielką powagą.

Dwie tragedje w Warszawie.

WARSZAWA, 25. lutego. (Pat). Wczoraj w konsystorzu prawosławnym przy ul. Zygmuntowskiej rozpoczęła się sprawa rozwodowa małżonków Jagiełłów. Podczas przerwy, gdy Jagiełło wyszedł z sali posiedzeń do poczekalni, żona jego dowiedziawszy się, że szanse wygrania przez nią sprawy rozwodowej są minimalne wydobyła rewolwer i strzeliła do Jagiełły raniąc go w brzuch. Rana nie budzi poważnego niebezpieczeństwa. Jagiełłową aresztowano.

WARSZAWA, 25. lutego. (Pat). W pokojach umeblowanych na Pradze zajmowanych przez małżonków Czajkowskich zabił bawiący tam w gościnie obywatel ziemski Zamczuski w czasie nieobecności męża panią Czajkowską a następnie wystrzałem z tego samego rewolweru odebrał sobie życie. Tło zabójstwa i samobójstwa niewyjaśnione.

Bezrobocie w Japonji.

Wzrost bezrobocia w Japonji budzi zaniepokojenie kół rządowych. Liczba niemających zatrudnienia robotników w samem Tokio wynosi 30—40.000. Katastrofalne zwłaszcza jest położenie pracowników umysłowych. Ostatnie oszczędnościowe zarządzenia pozbawiły chleba do 60.000 funkcjonarjuszy. W kwietniu opuściło uniwersytety 40.000 upatentowanych studentów. W ubiegłym roku tylko 20 proc. studentów z patentami uniwersyteckimi mogło znaleźć zajęcie, w tym roku procent ten będzie jeszcze niższy.

—:::—

„NIBELUNGI" - to hymn miłości...

Kapitalistyczna nagonka przeciw robotnikom.

Na łamach „Słowa polskiego" rozpatruje p. Zbigniew Orzechowski problem wydajności pracy i dochodzi do wniosku, że bez podwyższenia wydajności pracy, nawet przy podwyższonych zarobkach robotnik nie dojdzie do dobrobytu (?)

Przytem polemizując ze stanowiskiem socjalistów wobec tego zagadnienia p. Orzechowski twierdzi, że naukowa organizacja pracy niepodoba się socjalistom, „gdyż — jak powiada robotnik zarobkujący dobrze i przyzwyczajony do dobrobytu a żyjący przytem w zgodzie z przedsiębiorcą, ucieka (!) z organizacji nie chcąc nic słyszeć o związkach zawodowych, partjach i swych dawnych prowodyrach".

P. Orzechowski zdaje się niewiele wie o potężnej organizacji angielskiej Labour Party, która w ostatnich wyborach do Izby rzuciła ponad 5 miljonów głosów za kandydatami socjalistycznymi. Przecież faktem jest niezaprzeczonym, że robotnik angielski żyje w warunkach, o jakich robotnik polski nawet marzyć jeszcze nie może i ten swój względny dobrobyt ma robotnik angielski do zawdzięczenia właśnie zwartej, silnej organizacji, od której na przekór rzecznikom kapitału nie ucieka, lecz do której garnie się masowo.

P. Orzechowski popiera dalsze swe argumenty twierdzeniem, że u Forda amerykańskiego dzięki dobrobytowi robotników nie było nigdy strejku. Ależ tym przykładem p. Orzechowski pobija sam siebie, bo u Forda pracuje się po pięć godzin dziennie, nie więcej. Ford faktycznie ujął sobie swych robotników tem, że za krótki dzień pracy płaci im więcej, niż inny korsarz kapitalistyczny, u którego robotnicy pracują ponad 10 godzin dziennie. Dlatego u Forda strejków nie ma, a gdzieindziej są.

W uprzemysłowionej Ameryce „umiejetnie" wyzyskującej siły robotnika znajduje się dziś przeszło dwa miljony ludzi bez pracy. kilka miljonów robotników, nie wyrabia całego tygodnia, w niektórych gałęziach przemysłu, praca idzie z przerwami a robotnicy pracują często zaledwie dwa dni w tygodniu.

Jeżeli socjaliści krytycznie zapatrują się na „naukową organizację pracy" to z przyczyn całkiem innych niż im insynuują wrogowie robotników. „Organizacja pracy" ma na celu nie poprawę bytu miljonów ludzi, ale zbogacenia kapitału.

Jeżeli ktoś włoży do banku 100 złotych, otrzymuje dzisiaj przy podwyższonych procentach 12 złotych jako procent. Kapitał, który wkłada w swe przedsiębiorstwo 100 złotych chce mieć drugich 100 zł. zysku albo i więcej, mimo, że sam nie pracuje.

Ktoś, co n. p. 10 lat temu zbudował fabrykę kosztem 100 złotych, dziś posiada majątek wartości miljonów złotych. A robotnik, który od 10 lat w tej fabryce pracuje i pracą swoją tę fabrykę podtrzymywał, jak był nędzarzem tak i nędzarzem pozostał.

Ludzie myślący mózgiem rekina kapitalistycznego, uważają taki stan za sprawiedliwość społeczną i jeszcze tworzą organizacje, obmyślają „metody pracy" jakby jeszcze więcej pieniędzy napędzić do kieszeni nienasyconego kapitału. I to jest największą ujmą dla ludzi pracujących naukowo, że stają na usługach kapitału pod pozorem, a czasem bodaj, że z wiarą, że działają dla „zbawienia ojczyzny".

Problem miljonów bezrobotnych nie jest znowu taką bagatelą, by go można było pominąć przy obmyślaniu sposobów wzmożenia wydajności pracy.

Nikt nie ma prawa rozporządzać życiem i wolą dojrzałego człowieka, a przecież jest faktem, że zjednoczony kapitał trzyma w niewoli miljony ludzi, którzy, aby żyć, muszą pracować, i to dla dobra największego swego wroga. to jest kapitału. Dziś ten kapitał przy pomocy różnych teoretyków „nauki" obmyśla środki, jakby jeszcze więcej ubezwładnić robotnika, a rządy, które popierają te „rozważania" nie myślą o tem, że miljony bezrobotnych, które powiększy tak pojęta „organizacja pracy" stanowić mogą dla państw większe niebezpieczeństwo, niż nadąsany kapitał.

To jedno jest pewne, że im bardziej będzie wzrastał wyzysk pracy, tem prędzej kapitał poniesie klęskę.

Ze spraw kolejarskich.

Wobec tego, że zapowiedziana przez Ministra Tyszkę na połowę lutego b. r. konferencja porozumiewawcza ze związkami w sprawie pragmatyki, w terminie przewidzianym nie została zwołana, poseł tow. Kuryłowicz jako prezes ZZK. zwrócił się do ministra Tyszki z zapytaniem, kiedy konferencja ta się odbędzie.

P. Tyszka, powołując się na oświadczenie swe, dane w zeszłym miesiącu delegacji bloku, mianowicie, że konferencja ze Związkami w sprawie pragmatyki odbędzie się po zakończeniu prac budżetowych, oznajmił tow. Kuryłowiczowi że prac swych nad przedłożoną mu pragmatyką M. K. z tego powodu wcześniej ukończyć nie mogło, że musiało wprzód uporać się z terminowemi pracami związanemi z budżetem. który musiał być sejmowi na czas przedłożony...

Prace nad pragmatyką są jednak na ukończeniu, wobec czego zwołanie konferencji ze Związkami, nastąpi w blizkiej już przyszłości.

Zaznaczyć przytem należy, że różne pogłoski, jakie pojawiły się w prasie w związku z pragmatyką jak n. p. to, że rokowania nad nią rzekomo „utknęły na martwym punkcie" są pozbawione podstawy.

Tow. Kuryłowicz poruszył dalej sprawę zeszłorocznej zaliczki 25 proc. Jak wiadomo ZZK. ze względu na ciężkie położenie kolejarzy, zażądał przyznania im 1- miesięcznej bezzwrotnej zapomogi na zakupy zimowe. Rząd „załatwił" ten postulat tak, że przyznał kolejarzom „zaliczkę" w wysokości 25 proc. poborów. Wprawdzie na interwencję ZZK. spłatę jej, wyznaczoną pierwotnie na 1. grudnia z. r. odroczono jednak obecnie M. K. zarządziło zwrot tej zaliczki (w czterech ratach) począwszy od 1-go marca r. b. Otóż tow. Kuryłowicz zażądał zaniechania tych potrąceń, wskazując na to, że zaliczka ta wcale nie poprawiła położenia kolejarzy, które skutkiem postępującej drożyzny jeszcze bardziej się pogorszyło; pozatem szczuple pobory kolejarzy i tak są obciążone różnemi bieżącemi potrąceniami m. in. jeszcze za węgiel, wobec czego nowe te potrącenia obecny budżet kolejarzy zupełnie już utrudnia.

W odpowiedzi na ten postulat, oświadczył minister, że „musi nad nim się zastanowić"...

W sprawie redukcji — jak już donosiliśmy — oświadczył minister, tow. Kuryłowiczowi, że żadna redukcja nie jest zamierzoną, i żadnych w tym względzie poleceń ministertwo koleji nie wydawało...

Interwencja ZZK. w sprawie spłacania zaliczki odniosła o tyle skutek, że M. K. jak się dowiadujemy, zarządziło, iż spłata tej zaliczki nastąpić ma w 10 ratach miesięcznych, począwszy od 1. marca. b. r. Odpowiedni telegraficzny okólnik M. K. już rozesłało.

Komunikat.

× UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA. Z cyklu „Człowiek a choroba". Wygłosi dwa ostatnie odczyty dr. A. Öxner p. t. „O chorobach zakaźnych".

W piątek dnia 27. lutego — Część II.

St. Żeromski w obronie ostatniej powieści.

WARSZAWA 25/2 (AW) Stefan Żeromski ogłasza dziś w „Echu Warsz." artykuł z powodu listu pisarza rosyjskiego Arcybaszewa. Artykuł ten jest równocześnie odpowiedzią na głosy krytyki literackiej o „Przedwiośniu", która z jednej strony zarzuca mu, że w powieści tej wychwala bolszewizm, z drugiej (jak Arcybaszew) atakuje go za szowinizm polski. Pierwszym w odpowiedzi Żeromski zaznacza, że nigdy nie był zwolennikiem rewolucji, a więc mordowania ludzi przez ludzi. W „Przedwiośniu" potępia właśnie metody bolszewickie. Zapomocą „Przedwiośnia" Żeromski chciał właśnie zabiedz drogę komunizmowi, przerazić i odstraszyć chciał a nie zachęcać do naśladowania przykładu rosyjskiego, a wreszcie chciał wezwać do tworzenia czysto polskiej idei tę młodzież, która idzie teraz do więzienia aby cierpieć za obce nam i sprzeczne z duchem polskości idee bolszewickie. Krytyka — zdaniem Autora — nie zrozumiała tragedji pochodu na Belweder, przy której pisaniu „serce mi się łamało". Co do drugiego zarzutu Żeromski stwierdza, że Arcybaszew nie przeczytał widocznie całego „Przedwiośnia" i na zasadzie jednego tylko ustępu książki zarzuca mu nazwanie Puszkina pornografem. Żeromski zaznacza, że Puszkin w młodości swej napisał kilka utworów swawolnych, nie mających nic wspólnego z celami artystycznemi. Utwory te były w Rosji bardzo popularne, a Baryka jako student pod kątem tych piosenek oceniał Puszkina.

Kołomyjski duszpasterz znowu na widowni.

Kołomyja w lutym.

Gdyby nie arcyprzykładny duszpasterz ks. Chłopecki, katecheta tut. gimn. Kołomyja grzęzłaby w swem historycznem błocie, ciszy i nudach bez końca. A tak mają ludziska przynajmniej o czem gadać, a osobliwie młodzież gimnazjalna.

Niedawno miał nasz duszpasterz dwie rozprawy o pobicie, z których wywinął się dzięki Bogu i ks. Arcybiskupowi. Za to proboszcz tutejszy, który musiał z wyższego rozkazu chodzić i oczyma świecić, w sprawie pobitego Mykietiuka, został w nagrodę pozbawiony godności dziekana. Może więc nowo-mianowany dziekan kołomyjski z siedzibą w Otyni okaże się mniej powolny i przy zbliżającej się sposobności nie cofnie się przed nakreśleniem prawdziwej sylwetki ks. Chłopeckiego

Dzięki swojej szlachetnej skłonności do oczerniania bliźnich ma ks. Chł. teraz rozprawę w sądzie o § 488. I znowu uczeń gimn. wezwany na świadka, ks. Chł. na godzinie religji oczernił jednego z tutejszych obywateli a ten zmuszony był powołać na świadka ucznia gimnazjalnego.

Czas byłoby, aby skończyć z tą maltretacją młodzieży gimnazjalnej, przed którą ten osobliwy katecheta na godzinach religji oczernia ludzi, rozpowiada o swych rozprawach sądowych, interpretując ich przyczyny i wyniki kłamliwie. Młodzież znając prawdziwe fakty, śmieje się w duchu z tego, który ma uczyć ich prawdy i światła.

Alkoholizm i ustawa prohibicyjna w Ameryce.

Urząd dla zwalczania alkoholizmu w St. Zjednoczonych wydał sprawozdanie z swej działalności za ubiegłe trzy lata. Figurują w niem bardzo poważne cyfry, a mianowicie: za przekroczenie ustawy prohibicyjnej zaaplikowano na ogół 7.000 lat więzienia, przedsięwzięto 177.000 aresztowań i skazano na grzywny łącznej wysokości 18 miljonów dolarów. Ponadto skonfiskowano 160 miljonów litrów napojów alkoholowych.

Wspomnieć warto przy tem, o ciekawem zjawisku: nowojorscy lekarze w przeciągu jednego tylko roku wydali 3 i pół miljona recept w których zaświadczają, że właściciel recepty potrzebuje alkoholu dla utrzymania zdrowia.

Ponieważ Nowy York posiada około 5 miljonów mieszkańców, stwierdzić trzeba, odliczając dzieci, że prawie każdy mieszkaniec Nowego Yorku posiada taką receptę.

—:::—

„NIBELUNGI" - to cud nad cudy...

Zmienne losy króla giełdowego.

W ostatnich dniach zmarł w Bostonie w zupełnej biedzie Tomasz Lawson, który przez szereg lat był jednym z najwybitniejszych królów giełdy. Tomasz Lawson miał poza sobą ciekawą karjerę. Jako 12-letni chłopiec zobaczył w oknie wystawowym pewnego biura bankowo-komisjonerskiego kartkę z napisem: „Poszukuje się chłopca do posyłek". — Mały Lawson wszedł do owego domu bankowego w charakterze posługacza i wkrótce z innymi chłopcami do posyłek i posługaczami, zorganizował kółko dla operacji giełdowych. Chłopiec kupował dla swoich spólników akcje kolejowe po 3 dolary sztuka i sprzedawał je po 22 dolary. Tommy Lawson, ukończywszy lat 16 miał 40 tysięcy dolarów majątku, który jednak pewnego dnia stracił tak, że zostało mu zaledwie 130 dolarów. Za te pozostałe pieniądze zaprosił swoich przyjaciół na bankiet do eleganckiego hotelu, zapłacił rachunek, wynoszący 125 dolarów a pozostałe 5 dolarów ofiarował kielnerowi jako napiwek.

Tomasz Lawson w przeciągu swego życia zdobył na giełdzie i przegrał 40 miljonów dolarów.— Sam opowiadał o sobie z dumą, że przy pewnej sposobności „zrobił" 5 miljonów dolarów, zanim słońce dwa razy weszło i zaszło. Nosił on przy sobie czeki na miljon i więcej dolarów w portfelu, drogie kamienie i klejnoty, wartości miljonów dolarów, nosił w kieszeniach kamizelki.

Największą tranzakcją finansową Lawsona było stworzenie Amalgamated Copper Company, wspólnie z H. Rogersem i Williamem Rockfellerem. Spółka ta przyniosła obu głównym finansistom, Rogersowi i Rockfellerowi, olbrzymie, wielomiljonowe zyski, natomiast Lawson od obu magnatów otrzymał drobną stosunkowo część zysków, którą sam pogardliwie nazwał kwotą na wypadki kieszonkowe. Od tego czasu Lawson zaprzysiągł królom nafto wym zemstę. Obdarzony wybitnym dziennikarskim talentem, napisał książkę p. t.: „Rozpętana wielka finansjera, czyli historja Amalgamated Copper Company".

Ta książka, demaskująca finansowe metody amerykańskich książąt dolarowych wywołała olbrzymią sensację w Stanach Zjednoczonych i posłużyła ówczesnemu prezydentowi Rooseweltowi, jako podstawa do całego szeregu ustaw przeciwko wielkim trustom.

Tomasz Lawson grał dalej na giełdzie ze zmiennem szczęściem, przyczem przez jego ręce przychodziło wiele, wiele miljonów. — W miarę starzenia się, opuszczało go szczęście i w 70 roku życia zmarł, jako człowiek zupełnie ubogi i w publicznym szpitalu w mieście rodzinnym Bostonie.

—:::—

Rewizja procesu z przed 500 lat.

Morderca 800 dzieci, ma być rehabilitowany.

Marszałek Gilles de Rais z powodu zamordowania ośmiuset dzieci został przed 500 laty stracony wśród okropnych katuszy. Po pełnych 500 latach jest mowa o rewizji jego procesu, wyszedł bowiem na jaw przewidziany w ustawie z r. 1895 „fait nouveau" t. j. zupełnie nowy fakt. Ponieważ akta tej sprawy dochowały się do naszych czasów nienaruszone, przeto pod względem prawnym niema żadnych zastrzeżeń co do wznowienia postępowania.

Marszałek Gilles odważny, genjalny strategik, najwybitniejszy wódz stulecia, został w 25-ym roku życia marszałkiem Francji.

W trzydziestym roku życia, wycofał się z życia wojskowego i zamieszkał na swoich wspaniałych zamkach Piffanges, Ingrandes, Champtoce, a przedewszystkiem na Machecoul, gdzie pędził życie rozpustnika.

Gdy miljony zaczęły topnieć, zawezwał on do siebie alchemika, florentczyka Prelatiego, który zbrodniczymi sposobami zamieniał pewne substancje na złoto. Fakt nie okazał się zupełnie niewątpliwy po przewodzie sądowym, który wykazał, że Gilles de Rais sprzedawał przez pośredników w Paryżu i Amsterdamie złoto w surowym stanie. Tymczasem zaczęły krążyć straszne pogłoski. Mówiono, że marszałek dla zdobycia tego szlachetnego metalu niezliczone ilości dzieci, przeważnie chłopców, w wieku od siedmiu do dwunastu lat, przynęcał do swego czarodziejskiego laboratorjum, gdzie je zarzynał jego alchemik.

Niecna jego robota była o tyle ułatwiona, iż chłopcy z całej okolicy pełnili u jego dwudziestu czterech kapłanów służbę śpiewaków, lub służyli im do mszy. W chwili, kiedy władze pod naciskiem burzącej się ludności aresztowały marszałka, wynosiła liczba dzieci, które zniknęły w tajemniczy sposób, okrągło ośmset.

Gilles de Rais zaklinał się, że jest niewinny, a nawet najokrutniejsze tortury nie zdołały na nim wymusić wyznanie. Jednakowoż nie mógł udzielić żadnych wyjaśnień ani co do pochodzenia złota, ani co do zniknięcia dzieci.

Sędziowie uważali poszlaki za zupełnie wystarczające do wydania wyroku potępiającego i marszałek został po strasznych katuszach rozdarty na sztuki, przez cztery silne konie.

Krwawym szczątkom urządziło państwo królewski pogrzeb. Tłumaczono to obawą króla, aby znaczenie całego stanu szlacheckiego nie ucierpiało w oczach ludu.

Dzisiaj po wielu wiekach odżywa ta straszliwa tragedja. Z końcem jesieni bawił w okolicach zamku w de Rais lekarz i badacz Vinchon i odkrył przypadkowo w pewnych miejscach słabe żyły złota. Dokładniejsze badanie wykazało, że pod zamkiem Machecoul były żyły złota najwydatniejsze i wartość ich wynosi conajmniej dwa miljony franków złotych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności istnieje jeszcze dzisiaj w Nantes stowarzyszenie mężczyzn, którzy nazywają się „Kuratorami spadku Gillesa de Rais". Związek ten przygotowuje obecnie podanie do ministra sprawiedliwości o rewizję procesu marszałka. Ustawa bowiem z roku 1895 działa wstecz bez ograniczenia czasu, a zdaniem słynnego adwokata w Nantes, Maurycego Garcon, wystarcza zupełnie odkrycie żyły złota pod zamkiem marszałka do uzyskania rewizji procesu.

Jak ludzie nauczyli się jeść widelcem i nożem.

Nie tak dawno to czasy, kiedy najwykwintniejsi ludzie jedli palcami, nie wyobrażając sobie że może się znaleźć kiedyś sposób posługiwania się przy jedzeniu takim wygodnym przedmiotem jak widelec. Jeszcze 300 lat temu widelce nie wszędzie były w „modzie", w najlepszym razie królował na stole nóż, który szedł z rąk do rąk, gdy trzeba było np. olbrzymie kawały mięsa leżące na misie dzielić na części. Umiejętność dzielenia mięsiwa, którą dziś się pozostawia kucharzom należała do umiejętności, wchodzących w zakres „sztuk szlachetnych", a młody szlachcic uczył się tej sztuki obok tańców, władania bronią lub jazdy konnej.

Wobec tego, że palce zastępywały dzisiejsze widelce, był zwyczaj umywania rąk w jednej misce, napełnionej wodą. W czasach renesansu zwracano już uwagę na pewne formy przy jedzeniu i dlatego wprowadzono niektóre „reguły", obowiązujące przy stole, jak naprzykład: Ręka, którą bierzesz mięso, nie powinna być powalana tłuszczem lub innemi resztkami jedzenia. Nie trzymaj ręki zbyt długo w misie napełnionej jedzeniem. Sięgaj po potrawę dopiero gdy inni usunęli swe palce od naczynia. Nie bierz więcej mięsa niż twój sąsiad. Nie chwytaj się za nos lub inne nie przyzwoite części ciała a potem tą samą ręką nie sięgaj do miski...

Łyżka była wcześnie znana w sferach „niskich" ale dla wielkich panów była narzędziem zbyt demokratycznem, by się nią mieli posługiwać. Trzeba było dopiero wieków, ażeby i panowie zrozumieli jak wygodnym i wykwitnym przedmiotem jest ludowa łyżka, która zresztą na stołach „wielkich" przechodziła różne koleje: I tak pisze Erassu z Rotterdamu w pouczeniach, jak zachowywać się przy stole: Gdy ci ktoś podaje jakąś leguminę lub pasztet wraz z łyżką, zgarnij łyżką potrawę na chleb. (Kromka chleba służyła jeszcze pod owe czasy za talerz). Na dworze Ludwika XIV jadano zupę z jednej wielkiej wspólnej misy, do której sięgano łyżką podniesioną już wówczas do „wysokiej godności".

Widelce przyszły do Europy ze Wschodu. Były one wpierw używane na stole bizantyjskim a stamtąd dostały się do Wenecji. Ale w najwyższych kołach rozpowszechniło się używanie widelce dopiero w drugiej połowie XVI wieku, a wprowadziła go ówczesna moda cudacznych strojów. Oto noszone były ogromne, sztywne kreski na szyjach, które zupełnie uniemożliwiały wkładanie potraw do ust palcami. Wymyślono więc rodzaj łyżek o długich rączkach, któremi podawano sobie do ust potrawy, później dopiero król Francji Henryk III sprowadził widelce z Włoch.

Ale ktoby się spodziewał, że widelec znajdzie gwałtownych przeciwników. Niektórzy panowie oburzali się na „niewieścią" modę zgoła niepotrzebną skoro człowiek ma własne palce, którymi tak miło wkładać jedzenie do ust... Dopiero w XVIII wieku stał się powszechny zwyczaj używania łyżek nożów i widelców, bez których dziś chyba człowiek z trudnością mógłby się obejść!

Autor dzieła o kulturze — złodziejem.

Jak swego czasu donosiliśmy, w Berlinie aresztowano uczonego niemieckiego, archiwistę dra Haucka, który przy pomocy niejakiego von Hohenlochera przez szereg lat popełniał kradzieże w rozmaitych archiwach europejskich. Dr. Hauck jako autor wielkiego dzieła o kulturze niemieckiej miał dostęp do archiwów, co ułatwiało kradzież. Obecnie znaleziono w mieszkaniu Hohenlochera klucze do dwóch skrytek w wielkich bankach berlińskich. W skrytkach tych znajdowały się w wielkiej ilości skradzione przedmioty. Również dr. Hauck posiadał osobną skrytkę, w której znaleziono nadzwyczaj cenny materjał.

Stwierdzono, że niektóre z przedmiotów pochodzą z Muzeum brytyjskiego w Londynie i z archiwum watykańskiego. Poza tem Hauck pookradał archiwa w rozmaitych miastach niemieckich.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej".
Piątek o godz. 7 wiecz. „Jaś i Małgosia".
Sobota o godz. 3 popoł. „Sen nocy letniej".
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Bal maskowy".
Niedziela o godz. 3 popoł. „Kopciuszek".
Niedziela o godz. 7 wiecz. „Jaś i Małgosia".
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Carmen" (gościnny występ Railscheffa tenora opery berlińskiej).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy".
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Pan Dyrektor".
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy".
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy".
Poniedziałek o godz. 7.30 „Swit, dzień i noc". (50 proc. zniżki) Obsada pp. Dębicka, Orzechowski.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI. ul. Słoneczna:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Agri" (premiera).
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Agri".
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Agri".
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Agri".
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Agri".

„JAŚ I MAŁGOSIA". Początek przedstawień „Jasia i Małgosi" o godzinie 7-mej wieczorem.

ABONAMENT MARCOWY. Kasa Teatru Wielkiego (I. piętro) sprzedaje abonamenty codziennie rano i popołudniu i przyjmuje zamówienia z prowincji.

ABONAMENT LUTOWY. Drobna ilość abonamentu z lutego, jaka jeszcze pozostała w ręku abonentów, będzie mogła być zrealizowana w jednym dniu marca. O terminie zrealizowania tych bloczków doniesiemy niebawem.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ KAFLARZE! Związek Robotn. Budowlanych w Polsce (oddział cieśli, Lwów) odbędzie dnia 1. marca 1925 r. o godz. 10-tej rano Zwyczajne Doroczne Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Sprawozdanie komisji kontrolnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.
5) Wybór nowego Zarządu.
6) Wnioski i interpelacje.

W razie niedostatecznej liczby członków powyższe zgromadzenie odbędzie się z tym samym porządkiem o godz. 11-tej bez względu na ilość członków.

ZJAZD ROBOTNIKÓW ROLNYCH ORAZ ZGROMADZENIE w Poturzycy (ad Sokal) odbędzie się dnia 1. marca br. z udziałem referenta ze Lwowa tow. Dra Dręgiewicza. —5

§ ZEBRANIE ROBOTNICZE BUDOWLANYCH odbędzie się w Rawie Ruskiej dnia 1. marca, referat wygłosi tow. Nahorny ze Lwowa. —5

—:::—

Z ruchu zawodowego.

§ Z WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO RADY ZW. ZAWODOWYCH WE LWOWIE. Zawiadamiamy wszystkie zrzeszone Związki zaw., że w niedzielę dnia 8. marca b. r. odbędzie się plenarne zebranie Rady celem wybrania nowego Wydziału Wykonawczego, wobec tego uprasza się wszystkie kl. Zw. zaw. we Lwowie, ażeby do 1. marca 1925 r.

1) wyrównały wszystkie zaległe wkładki do miejscowej Rady;
2) przeprowadziły wybór stałych delegatów Rady, a to w stosunku 1 delegat na 50 członków oraz 1 delegat z Zarządu.

Imienny spis wybranych delegatów należy bezwarunkowo wręczyć Sekretarjatowi Rady do dnia 1. marca b. r. celem wystawienia legitymacyj.

Za Wydział Wykonawczy:

Tunis, sekr. Żelaszkiewicz, przew.

—:::—

Już nadeszły „Pamiętniki" Ignacego Daszyńskiego i są do nabycia w Księgarni Ludowej, Lwów, Szajnochy l. 2.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

RUTYNOWANA siła biurowa poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia w Administracji »Dziennika Lud.« pod »uczciwa«.

POJDĘ prasować i prać po lepszych domach. — Listy do Administr. Dziennika Ludowego »Dla chleba«.

AKADEMIK obejmie lekcje z zakresu szkół powszechnych, niższego gimnazjum, dzieci szczególnie naukowo zaniedbanych. Zgłoszenia do Administracji »Jeden złoty«.

KRAWCZYNI poszukuje pracy w domu prywatnym. Zgłoszenia »Zdolna« do Administracji.

KAWALER szuka jakiegokolwiek zajęcia. Władam po polsku, rusku, niemiecku, rumuńsku. Zgłoszenia do adm. Dziennika Ludowego pod »Siła Biurowa«.

PANIENKA, szyje po domach. Wiadomość ul. Wagilewiczów 7 II. p. na lewo

DŁUGOLETNIA siła biurowa większej firmy, specjalność rachunkowość, poszukuje posady biurowej albo jako kasjerka z kaucją, może być na prowincji. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Ludowego pod M. W.

Inwalida Polak, władający językiem niemieckim, poszukuje posady magazyniera, agenta handl. lub portjera w miejscu lub na prowincji. — Zgłoszenia pod S. W. do Administracji.

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·50.

OGŁOSZENIA.

Na 1-ej str. Zł — 60 Drobne ogł. za słowo Zł. —·08 Komunikaty Zł. — 40, zamiejscowe o 25% drożej.

Zakontraktujemy
stałą dostawę
większej ilości MLEKA
MIEJSKI ZAKŁAD APROWIZACYJNY
Lwów, ul. Kuszewicza L. 1. —3

Wycieraczki i chodniki kokosowe oraz ceraty wszelkiego rodzaju
poleca najtaniej
L. HOSZOWSKI, LWÓW, Akademicka 3.

Przez luty 30% opustu
na kostjumy, płaszcze, suknie — robota pierwszorzędna — damski salon krawiecki [139]—
Józef Flick ul. Blacharska 20.

OGŁOSZENIE!
Towarzystwo Kredytowe „UNIA" w Załóżcach
stow. zarej. z ogr. poręką
ogłasza, że Walne Zgromadzenie odbyte 30 grudnia 1924 uchwaliło rozwiązanie Stowarzyszenia i wybrało likwidatorami Uschera Liebergalla, Mozesa Schwadrona i Naftalego Rappa. Zarząd likwidacyjny wzywa wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń.
Towarzystwo Kredytowe „UNIA"
stow. zarej. z ogr. poręką w Załóżcach
do rąk p. Uschera Liebergalla w Tarnopolu ul. Lelewela 1. —3

OGŁOSZENIE!
Kasa Zaliczkowa w Założcach
Stow. zarej. z ogr. poręką
ogłasza, że Walne Zgromadzenie odbyte d. 30. grudnia 1924 uchwaliło rozwiązanie Stowarzyszenia i wybrało likwidatorami Szymona Dawidsohna i Leona Grosskopfa. Zarząd likwidacyjny wzywa wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń.
Kasa Zaliczkowa w Założcach - 3
stow. zarej. z ogr. poręką
do rąk p. Leona Grosskopfa w Tarnopolu pl. Sobieskiego.



W CENTRALI PONCZOCH
PFAU RYNEK 19
NAJTANIEJ
BO WCHÓD PRZEZ SIEŃ 58

KALENDARZ ROBOTNICZY na rok 1925
do nabycia w Księgarni Ludowej ul. Szajnochy 2.

INSERUJCIE w DZIENNIKU LUDOWYM

Księgarnia Ludowa
ul. Szajnochy L. 2.
poleca:

M. Jeżewski:	Radjotelefonia i Radjotelegrafia	Zł.	5·50
Kpt. **St. Szydelski**:	Radjotelegrafia	„	1·50
Kibiński:	Budowa anten	„	—·30
—	Aparat radjotelef. jednolampowy	„	—·30
—	„ „ dwulampowy	„	—·30
—	„ „ trzylampowy	„	—·30
—	„ „ czterolampowy	„	—·30
—	Amplifikatory wysokiej i niskiej częstotliwości		—·30

Ignacy Daszyński
Pamiętniki
Cena 6 Zł **Cena 6 Zł**
Do nabycia
Księgarnia Ludowa
Lwów, ul. Szajnochy 2.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.